

Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok II.

Niedziela, dnia 16 października 1932 r.

Nr. 42.

T R E Ś Ć :

Dział ogólny: Armja Rezerwowa Pomorza.

Wychowanie obywatelskie: Jak odzyskaliśmy i obroniliśmy niepodległość.

W. F. i P. W.: Siatkówka.

Wiadomości historyczne: Rycerz bez skazy i trwogi. Barbarzyńskie opanowanie Gdańska przez Krzyżaków.

Sprawy morskie: Na morze! Wrażenia z wycieczki do fiordów Norwegji.

L. O. P. P.: Rola kobiety w działalności L. O. P. P.

Wiadomości z kraju i zagranicy: Kącik harcerski. Kolejarze pod bronią. Związek Strzelecki. Kronika sportowa. Z tygodnia.

Rozrywki umysłowe. Wesoly kącik. Ogłoszenia.

Armja Rezerwowa Pomorza.

Odezwa do społeczeństwa pomorskiego.

Obywatele!

Podczas uroczystości Święta Morza nad brzegami Bałtyku, my niżej podpisane organizacje, jako **wielka armja rezerwowa Pomorza**, meldowaliśmy Głowie Państwa Polskiego: Panu Prezydentowi prof. Ignacemu Mościckiemu, **naszą całkowitą karną i zgodną gotowość do zdecydowanej obrony granic Ojczyzny.**

Zgodnie z tym naszym meldunkiem przystępujemy w chwili obecnej do nowego etapu wykonania zadań, jakie obowiązek wobec Ojczyzny na nas — **żołnierzy i obywateli** — wkłada. Rozpoczynamy nowy okres prac na polu Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego oraz w dziedzinie całokształtu zagadnień nad przygotowaniem **obrony państwa.**

Podstawowym warunkiem realizacji tych zagadnień oraz osiągnięcia jaknajlepszych rezultatów jest **wspólny wysiłek i zespolenie się** pod hasłem idei Wielkiej Armji Rezerwowej Pomorza, działającej w myśl wytycznych oraz w **uzgodnieniu z czynnikami państwowymi, powołanemi do kierowania działalnością nad przygotowaniem obrony kraju.**

Wzywamy zatem wszystkich państwowo myślących obywateli do poparcia naszych poczynań i wysiłków. Albowiem **uzbrojeni duchem, jednością i głęboką wiarą w wielkość i mocarstwową potęgę Ojczyzny** — potrafimy stworzyć nieprzebytą zaporę przed zachłannością wrogów na całość granic Polski. Musimy bowiem usilnie i konsekwentnie dążyć do tego, ażeby **cały naród polski** ze swą czynną armją na czele stanowił **jednolitą bryłę — bryłę granitu** — o którą **rozbijałyby się zawsze zakusy wraże.**

Wierzmy również głęboko, że nasze **wspólne i solidarne wystąpienia** zbliżą nas wszystkich, wzbudzą wśród nas **wzajemne zaufanie**, przez co skoordynują i ułatwią **zbiorowy**

wysiłek i pracę nad utrwaleniem i umocnieniem Niepodległego bytu, Wielkości, Chwały i Potęgi Państwa Polskiego.

Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska i Jej Prezydent prof. Ignacy Mościcki niech żyją!

Pomorska Wojewódzka Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

(—) Ppłk. rez. Dr. *Siudowski*, prezes (—) Nacz. *Grzanka*, wiceprezes (—) mjr. *Adamczyk*, komendant główny (—) inż. *Krzyszkowski*, sekretarz.

Związek Oficerów Rez. R. P. Okręg Pomorze:

(—) mjr. rez. *Paluch*, prezes;
(—) por. rez. *Pokorski*, sekretarz;

Związek Legionistów:

(—) kpt. rez. mgr. *Schab*, prezes;
(—) inż. *Krzyszkowski*, sekretarz;

Związek Strzelecki Okręg Pomorze:

(—) kier. Okręgu inż. *Świeżawski*
(—) komdt Okręgu kpt. *Koc*;

Związek Podoficerów Rezerwy R. P.:

(—) *Kaczmarek*, prezes;
(—) *Echaust*, sekretarz;

Związek Inwalidów Wojennych R. P.:

(—) *Dąbrowski*, prezes;
(—) *Lewandowski*, sekretarz;

Kolejowe Przystosowanie Wojskowe:

(—) *Welz*, prezes;
(—) *Kołodziejczyk*, sekretarz;

Organizacja Przystosowania Kobiet do Obrony Kraju:

(—) *Pastawska*, przewodnicząca;
(—) *Idecowa*, sekretarka;

Pocztowe Przystosowanie Wojskowe:

(—) *Stojewski*, prezes;
(—) *Bujakiewicz*, komendant;

Liga Obrony Powietrznej i Przewodowej:

(—) Inż. *Szepetys*, wiceprezes;
(—) Dr. *Łukowicz*, sekretarz;

Związek Powstańców i Wojaków O. K. VIII.:

(—) ppłk. rez. *Mielżyński*, prezes;
(—) mjr. *Adamczyk*, komdt. główny;
(—) *Kukliński*, sekretarz;

Dzielnica Pomorska Związku Tow. Gimn. „Sokół” w Polsce:

(—) *Kunc*, p. o. prezes;
(—) *Bączyński*, naczelnik;

Związek Rezerwistów R. P.:

(—) *Majewski*, prezes;

Okręg Pomorski Kurkowych Bractw Strzeleckich:

(—) Radca *Makowski*, prezes;
(—) *Tyrchan*, sekretarz;

Katolicki Związek Stow. Młodzieży Polskiej Męskiej:

(—) Ks. prof. *Żynda*, sekr. gen.;

Związek Harcerstwa Polskiego:

(—) Nacz. *Grzanka*, wiceprzew. Zarz. Oddziału;
(—) *Sieradzki*, komdt. Chorągwi Męskiej;
(—) *Luśniakówna*, komdtka Chorągwi Żeńskiej;

Polski Biały Krzyż:

(—) Dr. *Pollak*, prezes;
(—) kpt. *Piotrowicz*, sekretarz;

Polski Czerwony Krzyż:

(—) *Nieczuja-Ihnatowiczowa*, p. o. prezesa;
(—) płk. *Kędziński*, inspektor;

Związek Straży Pożarnych:

(—) starosta *Kalkstein*, prezes;
(—) *Roszczyk*, inspektor.

Cykl: „Jak odzyskaliśmy i obroniliśmy niepodległość“.

XVII. Pierwsze działania zbrojne. Obrona Lwowa. Powstanie Wielkopolskie. Walka z Czechami.

Wiemy już z poprzednich artykułów, w jak niesłychanie ciężkich warunkach znalazła się Polska w zaraniu swej niepodległości. Skłócona wewnątrz, bez armji, z pustym prawie skarbem, bez określonych granic — stawić musiała czoło licznym i silnym wrogom, którzy dążyli do ponownego rozszarpania odradzającego się Państwa Polskiego.

W chwili gdy kongres pokojowy w Wersalu rozpoczynał obrady nad kwestją granic Odrodzonej Polski — samo Jej istnienie było poważnie zagrożone. Bo cóż warte byłyby papierowe postanowienia konferencji, gdyby Polska w tym krytycznym czasie nie potrafiła ziem swoich przed wrogiem osłonić!

A niebezpieczeństwo było olbrzymie. Ukraińcy „zbuntowali

się“ i dążyli do zagarnięcia całej Małopolski Wschodniej aż do Sanu. Czesi wykazywali „wielkie apetyty“ na Śląsk Cieszyński; Niemcy dokładali wszelkich starań, aby jak najmniej zagrabionych ziem polskich zwrócić; Litwa rościła pretensje do Wilna, Grodna, a nawet Białegostoku i Brześcia! Rosja sowiecka zapewniała, że zmiecie z oblicza ziemi „burżuazyjną“ Polskę, a na jej ziemiach utworzy „raj“ sowiecki.

Chyba dość — aby o losy odradzającej się Ojczyzny poważnie się zatroszczyć i wyteńczyć wszystkie siły, by tak licznym zakusom skutecznie stawić czoło.

Rozumiał to wszystko Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, rozumiała olbrzymia większość społeczeństwa polskiego. To też zrobiono wszystko, aby młodą Polskę obronić, granice jej wy-

tyczyć i osłonić.

Już w pierwszych dniach niepodległości w ogniu walk stanęła Małopolska Wschodnia, Wielkopolska, Śląsk Cieszyński, a wkrótce i całe Kresy Wschodnie — na olbrzymiej przestrzeni od Dźwiny aż po Wołyń i Podole.

Pierwszy swe dążenie do połączenia się z Macierzą przypięczętował krwią braterski Lwów. W dniu 1 listopada 1918 r., a więc jeszcze przed objęciem władzy przez komendanta Piłsudskiego, ukraińcy podstępnie — przy wydatnej pomocy rozpadających się władz austriackich — opanowali Lwów i całą Małopolskę Wschodnią. Łatwo sobie wyobrazić przerażenie i rozpacz polskiej ludności Lwowa, gdy rano — dnia 1 listopada — zauważyła na wszystkich gmachach rządowych chorągwie żółto-niebieskie, zaś po ulicach miasta —

gęsto krążące patrole hajdamackie. Patrjotyczna ludność miasta stanu tego znieść nie mogła i **samorzutnie postanowiła wroga z miasta wyrzucić.** Inicjatywa wyszła z łona wojskowych organizacji, a przede wszystkim **P. O. W.** Do akcji obronnej przyłączyły się inne organizacje tajne, jak „**P. K. P.**“ (złożona z b. żołnierzy i oficerów Polskiego Korpusu Posiłkowego), „**P. K. W.**“ (Polskie Kadry Wojskowe) i t. p. Ustalono plan działania, a dowódcą całości mianowano **kpt. Mączyńskiego.**

Zaczęto pospiesznie tworzyć oddziały ochotnicze, składające się przeważnie z **uczniów szkół średnich, nieletniej młodzieży,** oraz b. żołnierzy armji austriackiej. Oddziały te natychmiast po sformowaniu się szły w bój. Dzięki niesłychanej waleczności żołnierzy oraz inicjatywie dowódców — już w pierwszych dniach listopada wyparto ukraińców z zachodnich dzielnic miasta. Wskutek tego miasto zostało podzielone na dwie części: polską i ukraińską. Wywiązały się długotrwałe, zacięte walki ze zmiennem szczęściem; trwały one prawie przez trzy tygodnie do chwili przybycia pierwszej odsieczy.

W drugiej połowie listopada przybyła na teren walk pierwsza odsiecz z pułk. Tokarzewskim na czele, który objął dowództwo nad całością i przystąpił natychmiast do uwolnienia reszty miasta.

W dniu 21 listopada od rana rozpoczęło się ogólne natarcie; po ciężkich i krwawych walkach **Polacy opanowali całe miasto.** Na odrzucenie jednak ukraińców tak daleko, by nie mogli ostrzeliwać miasta ogniem artylerji, nie starczyło sił i środków. To też przez długie jeszcze miesiące bohaterki Lwów znajdował się **pod ciągłym ogniem hajdamackich armat.** Głównem zadaniem oddziałów polskich było teraz utrzymanie za wszelką cenę Lwowa oraz linii kolejowej Lwów-Przemyśl — jedynej arterji, łączącej osaczony Lwów z krajem.

Sytuacja była bardzo ciężka. Siły polskie w rejonie Lwowa były znacznie słabsze od nieprzyjacielskich, które stale wzrastały. Z kraju nie mogły nadejść znaczniejsze posiłki z powodu braku wojska oraz konieczności użycia tworzących się pospiesznie oddziałów na innych frontach. To też Lwów przez czas

dłuższy liczyć mógł jedynie na własne siły.

Z końcem listopada naczelnym dowódcą na Małopolskę Wschodnią mianowany został **gen. Rozwadowski,** który jednak z powodu braku dostatecznych sił akcji na większą skalę prowadzić nie mógł, oczekując posiłków. W najbliższych okolicach Lwowa oraz wzdłuż linii kolejowej Lwów-Przemyśl wywiązały się długotrwałe, zaciekle walki ze zmiennem szczęściem. Oddziałom polskim udało się — pomimo przewagi liczebnej nieprzyjaciela — utrzymać na zajętych obszarach do wiosny 1919 roku, kiedy to nowy dowódca, **gen. Iwaszkiewicz,** przy pomocy znaczniejszych oddziałów z głębi kraju, odsieczy Wielkopolskiej oraz armji Hallera w lipcu 1919 roku ostatecznie wyparł **wojska ukraińskie za Zbrucz.**

Podkreślić tu należy nieśmiertelną zasługę bohaterskiej ludności Lwowa, która **swem wystąpieniem zbrojnym i krwawymi ofiarami uratowała ten odwiecznie polski kraj dla Macierzy.** Gdyby nie obrona Lwowa, gdyby ukraińcy zdołali gruntownie zagospodarować się w mieście i całej Małopolsce — przynależność tej dzielnicy do Polski byłaby więcej niż wątpliwa. To też zupełnie słusznym herbem tego bohaterskiego miasta zdołano określić „**Leopolis semper fidelis**“ (Lwów — zawsze wierny) — zostało w całej pełni potwierdzone.

W tym samym prawie czasie i **Wielkopolska samorzutnie porwała za broń, by jak najrychlej rzucić jarzmo pruskie.** Już od jesieni 1918 roku, kiedy program państw centralnych stawał się coraz bardziej oczywistym, gorętsze elementy w Wielkopolsce czyniły energiczne przygotowania do wystąpienia zbrojnego przy pierwszej dogodnej okazji.

Prym w tej pracy wiodła P. O. W., która w tym czasie liczyła kilka tysięcy członków, około 60 karabinów maszynowych, przeszło 100 skrzyń granatów ręcznych i przeszło 3000 karabinów. Głównymi organizatorami i kierownikami byli M. Paluch, B. Hulewicz, W. Wierzejewski i inni. Wreszcie nadszedł moment do działania. W początkach listopada 1918 r. Niemcy pod wpływem poniesionych klęsk oraz rewolucji w kraju byli do tego stopnia zdeзорjentowani

i zdemoralizowani, że bez znacniejszego wysiłku można było ich wyrzucić. W Poznaniu istniała już władza polska w postaci Naczelnej Rady Ludowej, która z każdym dniem rozszerzała zakres swych wpływów, lecz sprzeciwiała się wystąpieniu zbrojnemu. Znamienna jest pod tym względem odezwa komitetu N. R. L. z początku listopada 1918 r., która brzmiała dosłownie: „...odpowiedzialoby uczuciom narodu, gdyby nasza ziemia złączyła się odrazu z Macierzą-Ojczyzną. Rozum polityczny, względy na politykę wewnętrzną i zewnętrzną nakazują nam nie zrywać ostatnich nici, łączących nas z Berlinem, lecz pozostawić ostateczne określenie zachodnich granic Polski kongresowi pokojowemu“.

Nie mogąc doczekać się hasła do czynu, w dniu 11 listopada **Rada P. O. W. uchwaliła oswobodzenie Poznania walką zbrojną,** lecz Naczelna Rada Ludowa wymogła zwłokę w rozpoczęciu walki. Stan taki trwał prawie do końca grudnia i dopiero prowokacja Niemców z powodu przyjazdu J. Paderewskiego i entuzjastycznego powitania go przez ludność Poznania — **spowodowała żywiołowy wybuch w dniu 27 grudnia.**

Kilka godzin trwają uporeczywe walki — i w rezultacie prawie cały Poznań przechodzi w ręce polskie. Z Poznania ruch zbrojny przenosi się na dalsze obszary. Powiaty centralne — mniej ziemczone — szybko się dają opanować, lecz w obszarach, bliższych granicy pruskiej, Niemcy stawiają coraz silniejszy opór. Wkrótce powstaje coś w rodzaju linii bojowej, na której trwają uporeczywe walki do połowy lutego. Początkową akcją kierował major Taczak z mjr. Stachiewiczem, jako szefem sztabu, zaś od dnia 16 stycznia 1919 roku dowództwo główne obejmuje **gen. Dowbór-Muśnicki.**

Ostatecznie Poznańskie przyłączone zostało do Polski dopiero po podpisaniu Traktatu Wersalskiego, armja zaś Wielkopolska dnia 1 sierpnia 1919 r. połączyła się z resztą polskiej siły zbrojnej i poddała się pod rozkazy polskiego Naczelnego Dowództwa. Przedtem wysyłano do Polski „na pomoc“ w walce z ukraińcami w Małopolsce Wschodniej i z bolszewikami — jedynie poszczególne oddziały.

W tymże czasie **wybuchł zatarg zbrojny z Czechami.** W dniu

5 listopada Rada Narodowa w Cieszynie zawarła z Czechami umowę w sprawie prowizorycznej granicy polsko-czeskiej. Jednak i Czesi widocznie nie ufali zbyt postawieniom konferencji pokojowej, bo już 23 stycznia zażądali od polskiego dowództwa wycofania się w ciągu 2 godzin poza rzekę Białą i odstąpienia im terenów rdzennie polskich. Nie czekając na odpowiedź — rozpoczęli kroki wojenne. Walki trwały ze zmiennym

szczęściem do dnia 31 stycznia, kiedy to — pod naciskiem państw sprzymierzonych — zawarta została nowa umowa. Walki na tym froncie ponowiły się jeszcze w lutym, lecz bez powodzenia.

Ten „fakt dokonany“, jaki sobie Czesi stworzyli, **wpłynął poważnie na późniejsze, nader niekorzystne dla nas ustalenie granicy z Czechami.**

Prawie równocześnie młoda

Polska zmuszona była rozpocząć formalną wojnę z czwartym, najgroźniejszym wrogiem — Rosją bolszewicką, która — jako wierna spadkobierczyni zaborczych dążeń rządów carskich — wyciągała ponownie swe drapieżne szpony po ziemię polskie. Wojna ta trwała dwa lata i zakończyła się wspaniałym tryumfem oręża polskiego. Napiszemy o tem w artykułach następnym.

(C. d. n.) M. H.

Rycerz bez skazy i trwogi.

(W 119 rocznicę bohaterskiego zgonu Ks. Józefa Poniatowskiego).

Ks. Józef Poniatowski — obok Naczelnika Kościuszki i twórcy Legionów we Włoszech, Henryka Dąbrowskiego — to najpopularniejsza, owiana urokiem bohaterstwa, szlachetnej dobroci i pięknem obywatelskiego ducha postać rycerska naszej historii.

Postać ta — na przełomie osiemnastego i dziewiętnastego wieku, w okresie rozbiorów Polski, tułaczki i służby żołnierza polskiego pod orłami napoleońskimi — rozświetla ponure karty ówczesnych dziejów Polski.

Urodził się w 1763 r. w Wiedniu. Wychowany na obczyźnie, w cieniu tronu jednego z rozbiorców Polski — **całą duszą zostaje Polakiem.** Wcześniej wstąpił do armji austriackiej, gdzie dosłużył się stopnia pułkownika. W r. 1789, na wezwa-

nie Polski, mimo nęcącej kariery i obiecywanych dostojęństw, porzuca Wiedeń, by poświęcić się służbie dla własnego kraju. Walczy przeciw Targowiczanom i Moskwie. Wśród wielu innych potyczek, broniąc wschodnich granic Polski, **stoczył zwycięski bój pod Zieleńcami.** Z powodu tego zwycięstwa król Stanisław August ustanowił najpiękniejsze odznaczenie wojskowe — „**krzyż virtuti militari**“. Krzyż ten odtąd, aż po czasy obecne, zdobi pierś wszystkich żołnierzy, wyróżniających się w boju.

Gdy król przystąpił do Targowicy — surowo potępił książe Józef postępek stryja, zrzekł się dowództwa, wyrzekł się stanowiska, majątku i wyjechał zagranicę. Była to ciężka próba w jego młodym życiu, lecz **wyszedł**

z niej czysty, wierny sobie i żołnierskiemu sumieniu.

Lecz gdy wkrótce wybuchło powstanie Kościuszkowskie — **z dalekich stron przybył do kraju, by znów za broń chwycić i dzielić losy narodu.** Do niedawna wódz — obecnie podkomendny — poświęca swą dumę i ambicję, bije się dzielnie, pełniąc swą powinność żołnierską aż do upadku Insurekcji.

Po rozbiorach Polski, długie dziesięciolecie wieku męskiego wypadło księciu stracić w Warszawie — rządzonej pruską łapą. Był to okres sennej i smutnej bezwładności.

Aż wybiła godzina obudzenia i czynu — nad Wisłą stanęły wojska Napoleona. Dla księcia był to **okres nowej próby.** Cesarz niemiecki wezwał go do posługi zbrojnej przeciw Napo-

Eska.

4.

Wrażenia z wycieczki do fiordów Norwegji.

(Ciąg dalszy)

Kto z pięknej czy „brzydkiej“ plei chce, by mu pleć przeciwna obrzydła — niech wali do Kopenhagi i spojrzy na te dwie postacie; gwarantuję, że na długi czas straci apetyt... Jeżeli artysta chciał w ten sposób przedstawić swoich pra-rodziców — to warto mu pogratulować... To samo w innych salach: wszędzie śmierć, groza, skrajny realizm.

Tu — „śmierć dziecka“, tam — „rybacy przynoszą żonie i dzieciom trupa, wyłowionego z morza“; na innej ścianie — obraz pogrzebu rybaka i t. p. To byłaby niewątpliwie jedna kategoria obrazów. Druga — to pejzaż. A więc: albo wodospad, albo łąka z pasącymi się krowami. Trzecia kategoria — to „martwa natura“; tu znów podziwiałem... mięso krowy, wiszące na haku, lub płuca i inne „flaki“ (pierwszy raz w życiu oglądałem kawał mięsiwa bez skóry — jako źródło natchnienia dla artysty!), lub też — jako że Danja hoduje dużo drobiu —

kury i wszelkie ptactwo domowe z królem — pa-wiem w środku.

Mam już dość tego wszystkiego! Schodzę na parter i oglądam kopje gipsowe rzeźb. A więc „na pocieszenie“ — śmierć z kosą, porwijająca matkę dziecko. Wyrrywam ile tchu na zewnątrz, aby zaczerpnąć świeżego powietrza i przypatrzeć się żywym ludziom; dość mam tej grozy i tych grobowych widoków! Ale wsiąknę z deszczu pod rynną; w rzędzie rzeźb z brązu, ustawionych przed muzeum na lewo i prawo chodnika, wpada mi w oko śmierć, pędząca w przestworzach, a po drugiej stronie — rodzice, rozpaczający po stracie dziecka. Wreszcie... na deser — martwe dziecko!

Biegiem opuściłem ten przybytek sztuki.

„Mile“ usposobiony, choć bez większej gotówki w kieszeni, wstępuję do cukierni na lody, aby się ochłodzić i życie osłodzić. Siadam przy oknie i obserwuję ruch. Wszystko tu na rowerach. Panie, panowie i dzieci... Często widzi się całe „stado“ na rowerze: tatuś, mamusia i potomstwo (rzecz zrozumiała, że każdy wali na swoim rowerze). Po chwili płacę, a że nie mam drobnych

leonowi. Cesarzowa rosyjska to kusila pochlebstwami — to groziła... Nie złamał się i teraz prawy duch rycerski; odrzuca z pogardą podsuwane sobie najwygodniejsze wyjście — bierność. Uznaje wolę narodu w sprzężeniu losów Polski ze sprawą Napoleona — **oddaje się pod jego rozkazy**. Zostaje ministrem wojny i wodzem naczelnym Księstwa Warszawskiego.

W dwa lata później — zaskoczony nagłym najazdem austriaków na Księstwo Warszawskie — wbrew przestrodze rozumu, kierując się niezłomnym honorem żołnierskim — **stawia austriakom czoło pod pamiętnym Raszynem** (19. IV. 1809 r.) i odnosi szereg zwycięstw. Kampanję tę wieńczy wspaniałą **wyprawą galicyjską**, w następstwie której przyłącza do Księstwa znaczny kawał ziem zaboru austriackiego.

Pokochał go odtąd naród — szanując w nim i szlachetność wodza, i prostotę, i ludzkość. Był w nim urok, pogoda i pańskość, zyskująca mu serca żołnierzy, którzy uwielbiali swego wodza. Oto co pisze jeden ze współczesnych o traktowaniu przez księcia żołnierzy: „Bywało po krótkiej musztrze książę kazał piechocie postawić broń w kozły, jeździe zaś zsiąść z koni; wchodził pomiędzy żołnierzy, wypytywał ich o rozmaite szczegóły: czy są dobrze żywieni, czy dostają regularnie żołd, czy im czego nie brakuje; był jak ojciec

między dziatwą, a niejeden legjonista — otrząskany z mordem i pożogą — ocierał teraz łzy rozczulenia.

Po półgodzinnej albo i dłuższej rozmowie — **brał książę pod rękę dwóch żołnierzy i wiódł ich do siebie na obiad**.

Trzeba było widzieć z jaką nieśmiałością dreptali wiarusy, prowadząc się z ukochanym księciem za pan brat“....



Książę Józef Poniatowski

naczelną wódz armii polskiej przed frontem pułku strzelców konnych.

W 1812 r. — podczas marszu wojsk napoleońskich na Moskwę — **car rosyjski ofiarował księciu Józefowi koronę polską**. Iznów

odwrócił się z pogardą od Judaszów — co go kusić cheieli; z właściwą sobie brawurą i talentem odbył kampanję rosyjską, przetrwał klęskę odwrotu z płonących murów Moskwy. Zawsze spokojny — prowadził swoich pod zięjące ognie mury **Smoleńska**, wiódł ich do ataków **na polach Borodina**, **osłaniał tragiczną przeprawę przez Berezynę**.

A gdy wielka armja — zdzięsiatkowana przez głód, nędzę i niesłychane mrozy — rozprzęgła się i zamieniła w gromady wychudzonych, do cieni podobnych maruderów, porzucających broń i chorągwie, książę Poniatowski prowadził w karnych szeregach żołnierza polskiego ze wszystkimi armatami i sztandarami, osłaniając bezładny odwrót niedobitków.

W Warszawie — gdy żołnierze polscy składali uratowane „orły“ (chorągwie) swemu naczelnemu wodzowi — książę nie mógł powstrzymać wzruszenia i łzy ukradkiem ocierał. Wtedy to żołnierze, chcąc pocieszyć ukochanego wodza, że i armaty nie przepadły — rzekli:

„Niech Wasza Ks. Mość będzie spokojny; ci — co prowadzą armaty — nie mogą tak pospieszać jak my. Ale przyjdą za kilka dni. Kiedy nam konie pozdychały, lub kiedyśmy je zjedli — sami zaprzęgliśmy się do naszych armat ... Bądź tylko zdrow (książę w czasie odwrotu uszkodził sobie nogę, padając

— dają dwie korony. Należy mi się 40 órów reszty. Kelner zabiera pieniądze, kłania się nisko, odchodzi i... o zgrozo! — nie wraca więcej. — A tom wpadł! Niech piorun — klnę głośno po polsku, ale jakoś na nikim to nie robi wrażenia, bo po polsku nikt wokoło nie rozumie.

Po takich „miłych“ doświadczeniach idę do Tivoli, t. j. wesołego miasteczka, znanego nam z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu — tylko znacznie większego.

Nie biorę się do żadnej gry, w obawie przed nową „wsypą“. Siadam na ławce przed głównym placem i obserwuję ludzi. Wszystko co przechodzi — to albo stare wiekiem, albo stare... doświadczeniem życiowym. Twarze — pocrane bruzdami, pełne zmarszczek, szare, zmięte. Nie zauważyłem ani jednego oblicza młodego, pełnego życia, zdrowia i radości. Blade to wszystko, zużyte — jak ci ich... patronowie w Kunst-Muzeum. Nie dziwi mnie to; sztuka jest wszak odzwierciedleniem życia — życie zaś tworzy sztukę.

Wracam na statek, bo zanosi się na deszcz. Oglądam jeszcze po drodze port — pełen jachtów, statków i urzędzeń portowych. Kopenhaga — to

wielki tranzytowy port. Cały szereg linii okrętowych (między niemi i ta, do której należy „Polonja“) ma tu swoje stacje żywienia; cały szereg statków, a także i „Polonja“, zaopatruje się tu we wszystkie prawie artykuły spożywcze. Jakoś nie mogę wykombinować, dlaczego nie możnaby tego samego zrobić w Gdyni...

Zaczyna padać deszcz. — Spieszę więc na statek. Po chwili leje już jak z cebra. Całe bractwo, które na wieczór wybrało się do Tivoli, wraca przemoczone dosłownie do ostatniej nitki, a że taksówki na mieście jakby się w ziemię zapadły, biegnie więc każdy — co sił w piętach; trzeba przyznać, że tych parę kilometrów zrobili w ładnym czasie. Szkoda, że co lepszych z tych biegaczy nie wyeliminowano na Olimpiadę do Los Angeles, a może byliby coś zdobyli, a już pięt to... pewno by sobie nie podbijali.

Na pocieszenie moje, po powrocie wszystkich z miasta, dowiaduję się, że jeden z kolegów był w tej samej kawiarni i także go na kilkadziesiąt órów nabrali. Niezły to zwyczaj — myślę sobie — szkoda, że nam gaży pięćset lub tysiąc złotychkami nie płacą.

(C. d. n.)

na grude), a zobaczysz — że wszystko będzie dobrze! Będziemy się bili, pomścimy się. Pójdziemy za Tobą choćby do piekła“.

Podobny nastrój w wygłodniałych i obdartych szeregach mogła utrzymać tylko **potężna miłość żołnierzy do wodza**.

Niestety — ani zapał, ani wysiłki słabego korpusu Ks. Józefa Poniatowskiego nie mogły już uratować Księstwa przed zalewającą je armją rosyjską. Księżę wycofał oddziały polskie przez Kraków do Niemiec, gdzie Napoleon starał się powstrzymać ścigającego go nieprzyjaciela.

Po szeregu krwawych bitew **przyszło do rozstrzygającego boju pod Lipskiem**. Olbrzymie te zmagania — zwane „**bitwą narodów**“ — trwały **od 16 do 19 października 1813 r.** Bez nadziei zwycięstwa, lecz z niezłomnym spokojem uczestniczył Księżę Józef w tych walkach. Odpiera i zatrzymuje przeważające siły nieprzyjacielskie, osłaniając poruszenia głównych sił Napoleona.

Korpus polski dokazuje cudów i budzi tak wielki podziw, że **Napoleon nadaje Księżu Poniatowskiemu najwyższą godność — marszałka Francji, udzielaną dotychczas wyłącznie Francuzom**.

W ostatnim dniu bojów pod Lipskiem — **dn. 19 października** księżę Józef otrzymuje rozkaz osłaniania odwrotu wojsk napoleońskich garstką swych żołnierzy, mdlejących już ze zmęczenia. Amunicja wyczerpana ... Błady ze zmęczenia i upływu krwi od odniesionych kontuzji — gromadzi Poniatowski swoich żołnierzy u wylotu mostów, prowadzących przez rzeki Pleiszę i Elsterę — a stanowiących jedyną drogę odwrotu armji cesarza na Zachód.

Mostów tych broni do południa z garstką piechoty polskiej; zewsząd otoczony, napadnięty od tyłów — **czterokrotnie ranny** — prowadzi szarżę na nacierających zewsząd jeźdźców rosyjskich, zachęcając żołnierzy słowami: „**Dalej dzieci! Lepiej**

zginąć, jak na Polaków przystoi, aniżeli żyć nikiemnie!“

A gdy spełnił swe zadanie — przytrzymał nieprzyjaciela aż do wycofania się głównych sił Napoleona przez Elsterę — i sam miał się wycofać — okazało się, że **jedyny most został przedwcześnie przez Francuzów spalony**... Wówczas — powtarzając wciąż słowa — „Trzeba umrzeć dzielnie“ — podtrzymywany przez swych adjutantów, widząc nadbiegającego wroga — **wspiął konia i skoczył w nurt Elstery ze słowami: „Bóg mi powierzył honor Polaków — Jemu samemu go oddam...“**

Porwał wartki nurt księcia — rannego po raz piąty i nie mogącego utrzymać się już na koniu. Utonął bohater w falach Elstery wraz z wiernym adjutantem, który rzucił się mu z pomocą...

Zginał trycerz bez skazy i trwogi, wielki obywatel i wódz, przynosząc śmierć nad niewolę.

K. Cz.

Siatkówka.

Coraz więcej mówi się u nas o wychowaniu fizycznym. Ale nie tylko się mówi — przyznać musimy, że już bardzo dużo robi się w tej dziedzinie. Świadomość pożyteczności i konieczności wychowania fizycznego **przenika powoli w szersze masy społeczeństwa, dosięgając nawet głuchej wsi**. Sama akcja jednak wychowania fizycznego na wsi natrafia na bardzo wielkie trudności. Odczuwa się tu dotkliwy brak odpowiednio wyszkolonych instruktorów, boisk, sprzętu i t. p.

Pragniemy omówić tę „**bolączkę**“ i wskazać, co można i należy robić, aby mimo wszelkich trudności wychowanie fizyczne na wsi pchnąć na właściwe tory.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że prowadzenie systematycznej gimnastyki w warunkach wiejskich jest prawie wykluczone. Do uprawiania lekkiej atletyki również często brakuje boiska i niezbędnego sprzętu. **Pozostają gry i zabawy sportowe oraz ruchowe**. Niestety wartość ich dla rozwoju fizycznego nie jest jeszcze **należycie doceniana**, a wskutek tego są one często lekceważone.

Z całą stanowczością stwierdzimy, że **mniemanie takie jest z gruntu fałszywe**. Każda gra sportowa, czy ruchowa oprócz emocji i przyjemności jaką daje — **rozwija sprawność fizyczną, zwinność, szybkość orientacji, inicjatywę, karność i t. p.** — a więc daje wszystko to, czego od wychowania fizycznego wymagamy.

Najbardziej odpowiednią na wsi — jako niewymagającą zbyt-nych przygotowań ani urządzeń jest t. zw. **piłka siatkowa** (siatkówka, piłka latająca).

Aby ułatwić Czytelnikom zaprowadzenie u siebie tej interesującej, miłej, a zarazem nadzwyczaj pożytecznej gry — podamy pokrótce jej zasady oraz korzyści, jakie przynosi.

Przedewszystkiem — boisko. Urządzenie jego nie przedstawia większych trudności. Wystarczy wybrać kawałek równego terenu — najlepiej na niezbyt twardej placu lub łące — i wyznaczyć **prostokąt o wymiarach 9 × 18 m** lub — dla drużyn kobiecych **9 × 14 m** (zależnie od warunków wymiary te można zmniejszyć lub zwiększyć). Granice boiska zaznaczyć należy wyraźnie **linjami prostymi, szerokości 5 cm**. Linje te wykreślić można rozrobionem wapnem, tłuconą cegłą, trocinami i t. p. Dokładnie na połowie boków dłuższych boisko dzieli się **linją środkową na dwie równe części**. Na końcach linii środkowej wkopuje się mocno dwa słupki drewniane, które winny wystawać ponad ziemię na wysokość **2.60 m**. Słupki te należy zaopatrzyć w **haki** do zawieszania siatki.

Między słupkami zawieszają się siatkę i mocno naciągają ją tak, aby znajdowała się dokładnie nad linją środkową. Górny brzeg siatki nie może znajdować się niżej, jak na **2.44 m** nad ziemią. Siatka musi posiadać wymiary następujące: **szerokość 1 m**, długość — zależnie od szerokości boiska. Do lepszego naciągnięcia siatki i przymocowania jej do słupków służą **dwa sznury**, przewleczone przez skrajne oczka wzdłuż siatki z wystającymi końcami (celem przywiązania do haków.)

W razie braku siatki przepisowej, można ją zrobić „we własnym zakresie“; we wsi znajdzie się zawsze jakiś rybak, który siatkę zmastruje.

(Dokończenie nastąpi) M. H.

Stanisław Jędrzejowski.

(Patrz Nr. 40 „Młodego Gryfa“)

Barbarzyńskie opanowanie Gdańska przez Krzyżaków.

Margrabiowie brandenburscy mieli za mało wojska i nie posiadali machin oblężniczych, więc nie udało im się zdobyć Gdańska. Pomorze w okresie tym nie potrafiło zdobyć się na tyle sił, ażeby wroga odeprzeć. Wielkie grody, jak Świecie i Tezew nie mogły dać pomocy, to też najeźdźcy prawie bez oporu grabili mienie i pustoszyli miasta. W takim stanie rzeczy nie pozostawało nic innego — **jak udać się o pomoc do Zakonu.**

Z ówczesnym landmistrem Zakonu, **Henrykiem von Plotzke**, zawarli w Elblągu umowę kasztelan Wojciech z Gdańska i kasztelan Wojsław z Pucka. Landmistrz zobowiązał się wysłać odsiecz Gdańskowi pod dowództwem komtura ziemi chełmińskiej, **Guntera von Szwarzburg**. Warunki umowy opiewały, że Zakon udzieli pomocy na swój koszt, który następnie będzie zwrócony, a w razie, gdyby książę nie chciał grodu odebrać — wydatki poniesione winien zwrócić Zakonowi. **Margrabiowie opanowali już prawie całe Pomorze z wyjątkiem Tucholi i tych miast, które należały do Piotra z Nowego.** Dalsze ich zamysły i plany pokrzyżował wybór nowego cesarza w Niemczech — po śmierci Albrechta. Przestali więc myśleć o Pomorzu i Gdańsku, a **zwrócili całą uwagę na miasta nadmorskie.** Chodziło im głównie o handlowe miasta wendyjskie, które niedawno przeciw Brandenburgji się zmówiły. To właśnie było powodem, że Waldemar wcale nie próbował układow z Gunterem von Szwarzburg i niezwłocznie z pod Gdańska ustąpił, pozostawiając kraj cały w ruinach i zgliszczach.

Stronnicy brandenburscy w kraju i mieszczenie gdańscy, widząc owo spustoszenie, odstąpili od popierania margrabiów.

Gunter von Szwarzburg tymczasem nie siedział bezczynnie; systematycznie, powoli **zajmował i obwarowywał Gdańsk** i już połowę miasta dzierżył w swem posiadaniu. Od ustępującego kasztelana Bogusza wymógł pismo, że ten w imieniu księcia dobrowolnie oddaje Krzyżakom całe miasto w posiadanie, dopóki książę nie zwróci Zakonowi kosztów za pomoc. Równocześnie odniósł się o posiłki do landmistrza Henryka von Plotzke. Mieszczenie gdańscy, prze-

rzawszy plany krzyżackie, oświadczyli stanowczo, że **Zakonowi podlegać nie chcą.** Wpuścili do miasta stronników Łokietka i wspólnie zaczęli sposobić się do obrony.

Zalogę miasta tworzyli mieszczenie i sporo szlachty pomorskiej z okolicy, która, chroniąc się przed nieprzyjacielem, przybyła tu z rodzinami. Zorientowawszy się w sytuacji, wiedziała załoga ta, że walka rozegra się teraz na śmierć i życie. Całe miasto podzielono na 16 odcinków. Dowództwo nad poszczególnymi odcinkami powierzono znakomitszym i biegłym w sztuce wojennej, t. j. szlachcie. **Miasto postanowiło bronić się do ostatka i nie myślało o dobrowolnem poddaniu się Zakonowi.**

Krzyżacy, widząc taką stanowczość obrońców i będąc w przekonaniu, że miasta tak prędko nie zdobędą, okopali się i rozpoczęli systematyczne szturmowanie. Oblężeni bronili się mężnie, z całym zaparciem się, do upadłego. Po uciążliwych i krwawych walkach, **Krzyżacy w listopadzie 1308 r., ciemną nocą wdarli się do miasta;** rozpoczęła się zajądła walka uliczna: trzeba było zdobywać każdą ulicę, każdy dom. W walkach tych poległ wszyscy dowódcy odcinków, a wraz z nimi prawie cała szlachta i ogromna ilość mieszczan. Pałając zemstą i nienawiścią, **Krzyżacy jęli dopuszczać się gwałtów i srogich okrucieństw na pozostałych mieszkańcach; pozabijali wszystkie żony i dzieci szlachty.** Nie liczyli się z nikim i niczem, wyzbyli się wszelkich ludzkich uczuć. Była to już banda dzikich zwierząt, łaknących krwi i mordów. **Wycięli w pień 10 tysięcy ludności, wygnali z miasta niedobitków, zburzyli i zrównali z ziemią spokojne siedziby, pozostawili — pustkowie, zgliszca i popioły.** Okazali — jednym słowem — prawdziwe swe oblicze — **oblicze katów, morderców i rabusiów.**

O zezwierzęceniu krwawych oprawców świadczą pewne fakty, w kronikach zanotowane. I tak pewien szlachcic schronił się do dzwonnicy kościelnej — wywleczono go stamtąd i zabito. Inny spowiadał się w obliczu śmierci — **oderwano go od spowiednika i zabito.**

„Koroną“ zwycięstwa krzyżackiego było **podpalenie kościoła i klasztoru Dominikanów, a następnie puszczanie z dymem całego miasta.**

Na skutek zażalenia, złożonego Papieżowi na Zakon, wyznaczył Papież komisję w osobie arcybiskupa z Bremy i kanonika Alberta z Raweny, która miała zbadać całą sprawę. Na zażalenie, postawiono pełnomocnikowi Zakonu, jakie prawa roszcza sobie do Gdańska, Krzyżak odpowiedział w następujący sposób: **„Pomorze, w którym Gdańsk leży, było własnością króla czeskiego; po jego bezpotomnej śmierci przypadło królowi rzymskiemu Albertowi (cesarzowi niemieckiemu), a ten odstąpił je w lenno marchionowi brandenburskiemu. Marchionowie i mieszczenie w Gdańsku utrzymywali w mieście złodziei, drapieżników i łupieżców, którzy wyrządzali krzywdy chrześcijanom. Kilkrotnie napominał Mistrz i Bracia Zakonu mieszczen, ażeby zbójów tych i złodziei wypędzili, grożąc zburzeniem miasta. Nic to nie skutkowało; zbójce dalej napadali — wyrządzali dużo krzywdy i szkody Braciom i wracali z łupem do miasta. Wtedy bracia zebrałi wojsko i podeszli pod miasto, oświadczając mieszczenom, że miasto zdobędą i mieszkańców wytną — jeżeli zbójów tych i łupieżców im nie wydadzą. Mieszczenie zgodzili się i wydali 16 zbójów. Wobec tego landmistrz i Bracia Zakonu z całym wojskiem wrócili do swego kraju, żadnej mieszczenom krzywdy nie czyniąc. Ci ostatni zaś sami, z własnej woli zburzyli mieszkania swoje i odeszli, ażeby gdzieindziej się osiedlić.“**

Ten sposób obrony świadczy dobitnie o psychologii zbójów krzyżackich, którzy **poza żądzą bogactw i krwiożerczością odznaczali się niebywałą obłudą i hipokryzją. Stosowali przy każdej okazji terror jako środek walki i łupiestw. Pragnął Zakon (jak o egzekucji gdańskiej pisze Długosz) — „aby rozpowszechniony odgłos takiego okrucieństwa do tego stopnia poraził serca w innych miastach i grodach, iżby nie śmiano sprzeciwiać się Zakonowi, który tym sposobem łatwiej i bezpieczniej dalszą uskuteczniałby okupację.“**

NA MORZE!

Pancernik „Deutschland“ już wszedł do linii.
Pancernik „B“ w budowie
Pancernik „C“ — budowę rozpoczęto w roku 32.

To zbankrutowane Niemcy, które nie płacą żadnych długów, które zaciągają na prawo i na lewo pożyczki — zbroją się tak gwałtownie na morzu.

Jakiż cel tych zbrojeń? Przecież Niemcy nie posiadają dzisiaj żadnych kolonii, które trzeba było bronić, nie posiadają też żadnych wrogów, którzyby mieli zamiar atakować wybrzeża Niemiec.

To też nie cele obronne przyświecają Niemcom w gorączkowej budowie ciągle nowych okrętów wojennych. W życiu państwowym Niemiec już raz był taki okres, w którym okręty bojowe zadecydowały o przyszłości państwa i uczyniły z Rzeszy Niemieckiej mocarstwo, bez zgody którego nic się w świecie nie działo. Za okrętami wojennymi poszedł handel niemiecki, znalazły się liczne i bogate kolonie, nastąpił niestłuchany rozrost przemysłu wewnątrz kraju.

Wszędzie — w najdalszym kątku świata — znalazł się towar niemiecki.

Rozkwit życia gospodarczego był niezmiernie wielki, a równocześnie postępował dobrobyt i zamożność mieszkańców.

O tem Niemcy doskonale pamiętają i dlatego dzisiaj budują okręty wojenne. Pomimo że mają miliony bezrobotnych, że w kraju panuje nędza i głód, że 3/4 przemysłu i handlu nie pracuje, że kasy państwowe są puste, a niedawno nawet ogłosiły bankructwo.

I jeszcze trzeba pamiętać, że pierwsze wojenne okręty niemieckie powstały ze składek publicznych. Z drobnych, groszowych składek. Dziś Niemcy nie bawią się w znużone odwoływanie się do ofiarności publicz-

nej. Nie — za wszelką cenę i możliwie jak najprędzej dążą do stworzenia silnej marynarki wojennej. Im prędzej to osiągną, tem szybciej staną znów w szeregu wielkich mocarstw, aby dyktować swoje warunki, a wówczas każdy grosz, wydany na flotę, stokrotnie się oplaci, złoto strumieniami napływać będzie do kraju — nędza i bezrobocie znikną.

I dlatego niema w społeczeństwie niemieckim nikogo, kto by protestował przeciwko wydatkom na flotę wojenną.

Jak w miarę spuszczenia na wodę coraz większej liczby jednostek wojennych rośnie znaczenie Niemiec — obserwujemy wszyscy z dnia na dzień.

Każdy dzień przynosi im nowe zdobycze. Uwolniono im prowincję nadreńską, darowano im długie wojenne, pożyczono im miljarde dolarów. Dziś znów, jak przed wojną, żadna praca na terenie międzynarodowym nie jest do pomyślenia bez Niemiec.

Drugim państwem, które w siedmiomilowych butach dąży do wielkiego znaczenia — to Włochy. Jako sposobu do osiągnięcia zamierzonego celu — i tu użyto marynarki wojennej. W każdym roku Włosi doliczają do swojej floty kilka nowych jednostek.

Własnymi oczami obserwujemy, jak równorzędnie rośnie znaczenie państwa włoskiego. Ich pływające baterie znajdują coraz większy szacunek u sąsiadów.

Jeszcze niedawno Włochy kroczyły w ogonku wielkich mocarstw — dzisiaj te mocarstwa z niepokojem śledzą rozbudowę państwa Mussoliniego i pilnie liczą armaty włoskie.

Polska z odległej swojej przeszłości posiada wiele wzorów, które wprowadzić nie przemawiają tak wyraziście, jak to miało miejsce tak niedawno w Niemczech, lecz mimo to historycy zupełnie wyraźnie wskazują na ścisły związek okresów świetności państwowej z wolnym dostępem do morza. Ilekroć Gdańsk stanowiąc wolne wrota na świat,

tylekróć dobrobyt panował w kraju, a zdanie Polski miało swoją wagę w świecie.

Niestety, okresy te zależały wyłącznie od dobrej woli i słabości sąsiadów. W każdej chwili mogli nas zamykać na naszem podwórku i nie pozwolić nosa wychylać poza granice.

Bu
duj
my



Przeгляд O. R. P. „Wilk“ przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 1 sierpnia 1932 roku.

Czynili to aż nazbyt często. Malutka Szwecja, jeszcze mniejsza Danja, postawiwszy kilka okrętów uzbrojonych u ujścia Wiśły — dyktowały nam warunki, pobierały cło od naszych towarów.

Jedyny w Polsce król morski, Władysław IV, chciał wyprowadzić naród na morze. Ale zaślepiony naród nie pozwolił mu na to.

Ten sam naród dzisiaj doskonale rozumie znaczenie morza, dowodem czego jest Gdynia.

flotę
wo-
jenną!

Ale ta sama Gdynia jest jednocześnie niczem niebronionym skarbem, pełnym złota, po które każdy złodziej może wyciągnąć rękę bezkarnie.

Bo Gdynia — pomnik Odrodzonej Polski — jest bezbronna.

Z takim trudem torowane nasze szlaki morskie znów są zależne od sąsiadów. Znów jesteśmy w sytuacji z przed wieków.

Znów kilka okrętów wojennych miłych sąsiadów może nas zamknąć w klatce i udusić.

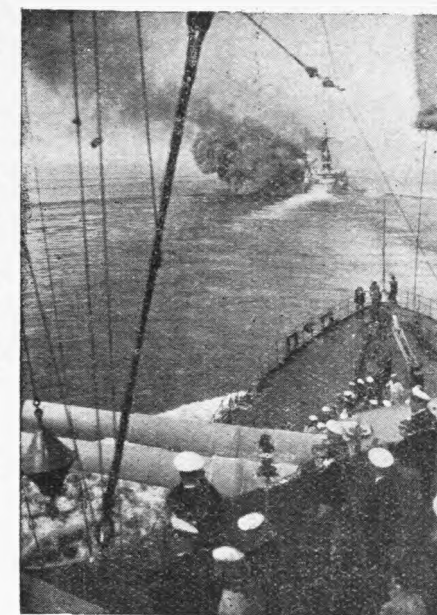
Wspomniane na wstępie pancerniki niemieckie nie co innego mają na celu.

Tak — zapewne — armia może obronić i obroni Gdynię — ale armia nie obroni naszych okrętów handlowych.

Walka o Gdynię — to nie walka o miasto i piaski nadbrzeżne, to walka o morze, która toczyć się musi i będzie na morzu.

A na morzu ciągle jeszcze jesteśmy bezbronni, albo tak dobrze, jak bezbronni. Nasze pięć okrętów wojennych — razem wzięte — nie mogą się mierzyć w otwartej walce z jednym „Deutschlandem“.

Nasi dzielni marynarze potrafią bohaterko zginąć za wolność naszego morza!



Huk dział manewrujących na Bałtyku krążowników i pancerników niemieckich — to groźne ostrzeżenie dla Polski!

Jeżeli teraz pomyślimy, że okrętu wojennego nie buduje się tydzień, ani miesiąc, że na to trzeba lat, że sztuka wojowania na morzu jest daleko trudniejsza i także wymaga dużo nauki, jeśli zwrócimy uwagę na szybkość, z jaką zbroją się nasi sąsiedzi, zrozumiemy — że niema już chwili do stracenia! Że każdy dzień zwłoki może decydować o przegranej, że brak jednego okrętu wojennego stanowić może w najlepszym razie o niewoli gospodarczej 30 milionowego narodu!

Żyjące pokolenie cieszy się zasłużonym w pełni zaszczytem odbudowania własnego państwa. Wysilek to niezwykły, podziw budzący naokół; ale wysilek ten nie byłby całkowity, gdybyśmy pozostawili następcom naszym dom bez dachu.

Trud nasz jeszcze się nie skończył; musimy się zdobyć jeszcze na jeden czyn, czyn bezkrawawy — musimy zakończyć budowę państwa — budując okręty wojenne!

Wtedy dopiero zejść możemy z pola z poczuciem do końca spełnionego obowiązku.

Ziemia Pomorska, klejnot odrodzonej Rzeczypospolitej, musi przodować w marszu na morze!
Budujmy flotę wojenną!

M.

Własne Konto Kierownictwa Marynarki Wojennej P. K. O. 30680 nie obciążone żadnymi kosztami.

Czy znów — jak przed wiekami — będziemy się przyglądali z żalną miną, jak zbroją się nasi wrogowie?

Czy znów dzwonić będziemy na alarm wtedy dopiero, kiedy pancerniki niemieckie zatarasują wyjście z Gdyni?

Wtedy będzie zapóźno. Wtedy najofiarniejszy patriotyzm, najbardziej wzniosłe bohaterstwo nie pomoże!

—A armia! — powiecie — nie potrafi nas obronić?

Ale — na miły Bóg! — nie po to ich tam posłałimy, aby zginęli! Oni mają zachować narodowi morze i obronić je, a nie zginąć w jego odmętach!

Uzbrojony w szklankę wody strażak nie uratuje płonącego domu — tak samo najdzielniejszy marynarz na kajaku nie wygra bitwy morskiej.

Jeśli marynarka nasza ma spełnić swe zadanie — należy ją uzbroić. A bronią tą są okręty wojenne!

L. O. P. P.

ROLA KOBIETY W DZIAŁALNOŚCI L. O. P. P.

Od najdawniejszych czasów kobieta była towarzyszką doli i niedoli mężczyzny. Ilekroć groziło niebezpieczeństwo rodzinie i Państwu — stawały kobiety obok mężczyzny ramię przy ramieniu, wspomagając moralnie walczących, a nierzadko biorąc czynny udział w walkach. Wiemy — że mieszkanki Kartaginy obcinały swoje włosy na cięciwy do łuków, znamy z dawnych czasów setki przykładów męstwa matek i sióstr wojowników greckich i rzymskich, a w pamięci naszej specjalnie żywo tkwi tradycja dzielnych Polek: **Chrzanowskiej, Platerówny** i wielu bezimiennych, tak licznych w Polsce bohatererek.

Czy dziś — po wielu stuleciach, kiedy kobieta wywalczyła sobie równe z mężczyzną prawa, dziś — w wieku lotnictwa i gazów trujących — kobiety polskie się zmieniły? Napewno nie! I dziś kobieta-Polka zawsze weźmie czynny udział w obronie ogniska domowego i dzieci — tylko że dziś **udział ten musi być znacznie szerszy i większy niż kiedyś indziej.**

Wszak dawniej do walki stawały za-
stępy orężne, walcząc na długość kopji i miecza, a losy wojny rozgrywały się na froncie; a przecież i wtedy kobiety w miarę możliwości wspomagały moralnie i fizycznie walczących na froncie mężów, ojców i braci. Czy możemy sobie wyobrazić, co działałoby się w czasie wojny, gdyby tylko na jeden dzień ustała **praca Czerwonego Krzyża** — prowadzona przez kobiety? Ilu rannych, pozbawionych pomocy i opieki, skazanych zostałoby tem samem na śmierć?

O ile dawniej trudno było wyobrazić sobie obronę przed wrogiem bez udziału kobiet — o tyle dziś **byłoby to wręcz niemożliwe.** Nie dążymy bynajmniej do wojny i nie rozpoczniemy jej pierwsi — jednak **musimy być przygotowani do obrony** i śledzić czujnie powinniśmy zbrojenia naszych sąsiadów ze wschodu i zachodu...

Jak może wyglądać ta przyszła wojna i jakie będzie w niej zadanie kobiety?

Jeżeli zmierzmy odległość od najważniejszych miast polskich do najbliższej granicy — przekonamy się, że Wilno leży od granicy o 20 klm., Kraków — o 70 klm., Poznań — o 75 klm., Warszawa — o 130 klm., Lwów — o 150 klm.

Samoloty nieprzyjacielskie, które rozwijają już obecnie szybkość **ponad 300 klm.** na godzinę — **mogą więc znaleźć się w Wilnie po 4 minutach, w Poznaniu i Krakowie — po 15**

minutach, a w Warszawie i we Lwowie — po pół godziny od chwili wypowiedzenia wojny. Zanim więc dowiemy się o wybuchu wojny z gazet lub depeusz — możemy już mieć samoloty nieprzyjacielskie nad głowami. Każdy samolot będzie zaopatrzony, ma się rozumieć, **w kilka tysięcy kilogramów bomb, napełnionych gazami trującymi.** W ciągu chwil kilku całe miasta mogą być zrujnowane i spalone. Mieszkańcy, którzy nie zginą pod gruzami, zostaną zdruzgotani moralnie i nie będą już

zdolni do obrony. „Zanim padnie pierwszy strzał karabinowy — serce kraju zamrze od powietrznego natarcia“.

Gazy trujące — jako broń bardzo tania i nader skuteczna — używane będą powszechnie w przyszłej wojnie. Są wśród nich działające gwałtownie i zabijające błyskawicznie; są inne — stokroć gorsze — od których ofiara męczy się tygodniami. Po wciągnięciu do płuc powietrza, zawierającego gaz trujący, człowiek odczuwa silny ból w skroniach, oczy zachodzą mgłą, powstają zawroty głó-

wy i szum w uszach, często — złudzenia wzrokowe lub słuchowe. Zatrutego ogarnia **uczucie strachu i instynktowna chęć ucieczki.** Wstaje, chce zrobić kilka kroków — lecz dostaje zawrotu głowy, nogi się pod nim uginają i... pada. Są trucizny (jak np. iperyt), działanie których nie objawia się natychmiast, lecz dopiero po upływie kilku godzin. Przez ten okres „utajony“ zakażony **roznosi truciznę i udziela ją otoczeniu,** nie zdając sobie z tego sprawy.

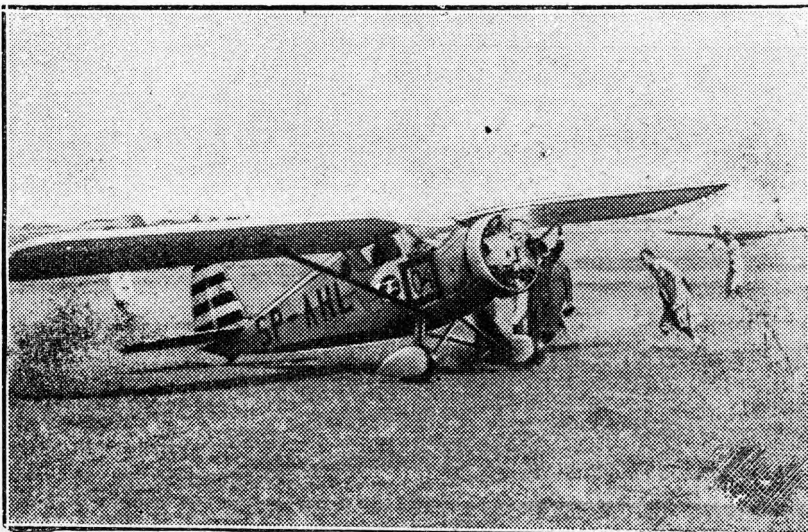
Bomby lotnicze i gazy trujące — to najstraszliwsza broń w przyszłych wojnach; ukryć się trudno przed niemi, a zagrażają wszystkim jednakowo, nie przebijając między żołnierzem, zwykłym obywatelem, kobietą, dzieckiem, czy starcem.

O zabezpieczenie żołnierza od napadów lotniczych i gazowych troszczy się rząd i wojsko. Cóż mają jednak począć kobiety, dzieci i starcy? Czyż w razie wybuchu wojny czekać ma ich nieuchronna zagłada? Czy nie będzie dla nich żadnego ratunku?

Odpowiedź może tu być tylko jedna: **Ratunek leży w naszych własnych rękach, a w szczególności w słabych i nieuzbrojonych rękach kobiet, od których dziś — więcej niż kiedykolwiek — zależy los wszystkich, zdanych pod ich opiekę.**

(Ciąg dalszy nastąpi).

Skrzydła polskie nad Azją i Afryką.



Polski aparat R. W. D. 7, na którym znany pilot nasz, kpt. Karpiński, wystartował do lotu Warszawa—Egipt—Palestyna Warszawa na trasie 14.000 klm.

Kącik Harcerzy.

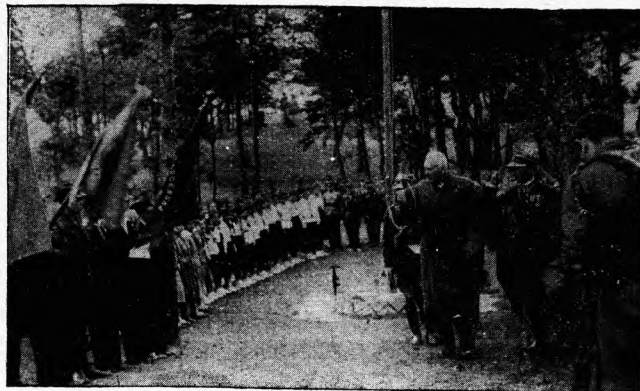
TEODOR ŻUCHOWSKI.

„Jamborée“ 1933.

(Dokończenie)

Złot odbędzie się w czasie od 31 lipca do 16 sierpnia 1933 r. w królewskim parku w Gödöllő, pod Budapesztem. Uroczyste otwarcie zlotu nastąpi w dniu 4 sierpnia. Cały teren zlotu podzielony został na kilkanaście podobozów. Na terenie obozu mieścić się będzie wielki stadion sportowy z trybunami, plac do defilad, teatr i kino obozowe, szpital, dworzec kolejowy i autobusowy, lotnisko, sklepy, banki i t. d. — przewidziany bowiem jest udział **około 80 tysięcy skautów z całego świata**. Aby zagranicznym gościom pokazać piękno krajobrazu węgierskiego, odbęda się

Zejzlotu harcerzy pow. nieszawskiego i wrocławskiego w Ciechocinku.



Pan Prezydent Rzplitej w towarzystwie por. Kozłńskiego, kmdta Hufca Wrocławskiego i Nieszawskiego, przechodzi przed frontem drużyn harcerskich.

po skończonym zlocie grupowe wycieczki w głąb kraju i w góry.

Złotowi temu Węgrzy nadadzą charakter wybitnie propagandowy, to też już obecnie czynią gorączkowe przygotowania do godnego przyjęcia wielkiej armji skautowej wszystkich narodów i ras.

Nie ulega wątpliwości, że na „Jamborée“ w Gödöllő **godnie wystąpi harcerstwo polskie**. Jeśli na zlot do Anglii potrafiłmy wysłać 500 harcerzy, to do Węgier wysłać musimy **co najmniej cztery razy tyle**. Pod względem liczebności zajmujemy w rodzinie skautowej **trzecie miejsce**. W stosunku więc do liczebności naszej organizacji wykazać się musimy proporcjonalną

reprezentacją w Gödöllő. Na zlocie w Anglii w 1929 roku sąd ogólny **oddawał nam pierwsze miejsce wśród 48 narodów**. W przyszłym roku w Gödöllő musimy dowieść, że **1-sze miejsce w wielkiej rodzinie skautowej słusznie się nam należy**.

Zyjemy w okresie aktywności we wszystkich dziedzinach sportu. Dzięki zwycięstwom tężyzny i ducha polskiego na Olimpiadzie w Los Angeles, jako też w Challenge'u europejskim — **imię Polski rozstawione zostało na całej kuli ziemskiej**. Na „Jamborée“ w Gödöllő nie może być inaczej. **I tam musimy być pierwsi!**

Aby się walczyć do tego przyczynić, **Pomorze** — na dowód swej polskości oraz swoich wartości duchowych i materialnych — **musi być reprezentowane w Gödöllő**. Obecność harcerzy pomorskich będzie świadczyć o istnieniu ducha polskiego w tej prapolskiej krainie, a liczna reprezentacja Pomorza zada kłam plotkom o słabej strukturze narodowej ziemicy pomorskiej. **Liczna i dobrze przygotowana harcerska ekipa pomorska będzie najlepszą propagandą polskości Pomorza** — szczególnie teraz, w dobie zamachów dyplomatycznych i knowań wrogich nam czynników.

Gen. Baden-Powell przybędzie do Polski.

W tych dniach dr. Grażyński, przewodniczący związku harcerstwa polskiego, otrzymał list od naczelnego skauta świata — generała Baden-Powella.

W liście tym generał Baden-Powell zaznacza, iż **wielką przyjemność sprawiły mu sprawozdania jego żony i p. Martina, dyrektora międzynarodowego biura skautów, o wspaniałym rozwoju skautingu w Polsce**. W związku z tem przesyła on płynące z serca gratulacje z powodu wielkiego rozwoju, jaki uzyskał ruch harcerski w Polsce.

— Żałuję bardzo — zaznacza Baden Powell — że okoliczności nie pozwoliły mi na przybycie w tym roku do Polski. Jednocześnie **przrzeka, że w przyszłym roku przybędzie do nas, aby osobiście i na miejscu zapoznać się z polskim ruchem harcerskim**. Zapowiedziany w tym liście przyjazd generała Baden-Powella całe polskie harcerstwo wita z **ogromną radością**. Na jego bowiem głębokiej myśli oparła się samodzielna budowa polskiej ideologii harcerskiej, a wzniosłe prace twórcy skautingu zarysowały się w wyobraźni każdego skauta — jako symbol najwyższy idei harcerskiej.

KOLEJARZE POD BRONIA.

Ognisko K. P. W. Karsin.

Na ostatniem zebraniu ob. prezes Ogniska zaznajomił zebranych z instrukcją o organizacji ćwiczących oddziałów i instrukcją alarmową. W porozumieniu z komendantem uchwalono zorganizować **samodzielną drużynę i opracować instrukcję alarmową**. Ob. ref ośw. Ossowski wy-

głosił następnie odczyt p. t.: „Obrona Częstochowy“.

Ognisko K. P. W. Kotomierz.

Na zebraniu 6. VIII. b. r. ob. sekretarz Cichański odczytał referat p. t.: „Boje z Krzyżakami“. Poza tem radzono nad podwyższeniem składek członkowskich celem rozwinięcia prac K.P.W.

Ognisko K. P. W. Mlewiec-Rychnowo.

Ob. prezes Wardzak wygłosił dnia 21. VIII. b. r. odczyt o opanowaniu przez Krzyżaków Ziemi Chelmińskiej i wojnie 1409—1411 r., omawiając obszernie bitwę pod Grunwaldem.

Ognisko K. P. W. Osiek nad Notecią.

Dnia 5. ub. m. ob. prezes wygłosił odczyt p. t.: „Bitwa pod Grunwaldem“, poczem ob. sekretarz zdał sprawozdanie ze „Święta Morza“, na które Ognisko wydelegowało 57 członków.

Wszechpolskie regaty wioślarskie w Bydgoszczy.

Tegoroczne regaty wioślarskie były próbą sił młodego jeszcze sportu wodnego w pomorskiem K. P. W.

Regaty odbyły się 14 i 15 ub. m. na najlepszym torze wyścigowym w Łęgnowie. Obejmowały biegi eliminacyjne do wioślarskich mistrzostw Europy w Jugosławji, które odbyły się w Belgradzie.

W biegu 8-ym czwórek półwyścigowych honor wioślarstwa polskiego uratował **Kolejowy Klub Wioślarski przy Ognisku K. P. W. Bydgoszcz**, który — jako jedyny w dniu tym z klubów bydgoskich — **zajął dla Bydgoszczy I miejsce w czasie 7:02.** Dalsze miejsca zdobyły kluby towarzystw wioślarskich Bydgoszczy, Kalisza i Warszawy.

Protektora tegorocznych regat — Pana Prezydenta R. P. — zastępował p. wojewoda hr. Raczyński. Na trybunach zauważyliśmy p. p.: gen. Thommego, starostę dr. Beretę, prezesa D. O. K. P. Gdańsk — inż. Dobrzyckiego i in. W czasie regat przygrywała orkiestra 62 p. p.

Rozdania nagród dokonał wieczorem p. wojewoda poznański — hr. Raczyński.

Poświęcenie sztandaru i przystani wioślarskiej Ogniska K. P. W. Tczew. Uroczyste otwarcie strzelnicy K. P. W.

Od wczesnego ranka ożywił się dworzec kolejowy w Tczewie. Zebrały się wszystkie organizacje z kompanją honorową K. P. W. na czele.

Na peronie przy dźwiękach orkiestry K. P. W. powitano zstępującego ze stopni wagonu p. wiceministra Czapskiego, któremu złożyli raport: prezes Z. O. ob. B. Welz oraz prezesi Ognisk — ob. ob. Mateja i Adameczyk. Następnie udano się do kościoła na uroczyste nabożeństwo, w czasie którego kazanie wygłosił oraz dokonał poświęcenia sztandaru ks. kan. Kupeczyński. Po nabożeństwie wszystkie towarzystwa i organizacje wyruszyły na rynek, gdzie ob. inż. Wądołowski im. Komitetu powitał p. wiceministra Czapskiego, p. prezesa D. O. K. P. Gdańsk — inż. B. Dobrzyckiego, del. D. O. K. VIII. p. plk. Dzwonkowski, ks. sen. Szulca, p. plk. Mielżyńskiego, prezesa Zarz. Gł. K. P. W. — ob. posła Starzaka i licznie zebranych przedstawicieli władz. P. wiceminister wręczył prezesom Ognisk sztandar, na który złożyli przysięgę wierności. Wbijania gwoździ dokonali: p. wiceminister Czapski, p. plk. Dzwonkowski, ks. sen. Szulca, p. plk. Mielżyński, plk. Piwnicki, prezes D. O. K. P. Gdańsk — p. inż. Dobrzycki, ob. poseł Starzak, prezes Okr. Pom. K. P. W. — ob. B. Welz, p. Chelstowski, p. Skarzyński, p. Łubieński, im. „I. K. C.“ — red. Kruszewski i in. Następnie na ul. Marsz. J. Piłsudskiego p. wiceminister w otoczeniu świty odebrał defiladę oddziałów K. P. W.

Po defiladzie, która wypadła imponująco, p. wiceminister Czapski udał się na przystań wioślarską, biorąc udział w jej poświęceniu. Prezes sekcji, ob. Szulfer, złożył p. wiceministrowi raport, poczem ks. Andrzejewski dokonał poświęcenia przystani.

Po zwiedzeniu portu zimowego, udał się pan wiceminister do nowowbudowanej strzelnicy małokalibrowej K. P. W. gdzie oddał pierwszy strzał. Kolejne strzały oddali przedstawiciele Armji, urzędów i K. P. W.

W czasie wspólnego obiadu przemawiali: p. wiceminister Czapski, p. prezes D. O. K. P. inż. Dobrzycki, ob. poseł Starzak, okręgowy prezes K. P. W. ob. B. Welz i inni, zagrzewając członków do dalszej wyteżonej pracy.

Po południu odbyły się zawody strzeleckie, sportowe i gry w koszykówkę.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Powiatowe Święto P. W. i W. F. w Wąbrzeźnie.

Dnia 25 ub. m. tutaj organizacje P. W. i W. F. obchodziły uroczyste swoje doroczne święto.

Święto zostało poprzedzone capstrzykiem, urządzonym przez miejscowe oddziały p. w., które przy dźwiękach orkiestry Z. S. przedfilowały ulicami miasta. Dn. 25. IX. rano ze wszystkich zakątków powiatu zdażyły poszczególne organizacje z orkiestrami do Wąbrzeźna. Miasto na powitanie gości przybrało odświętny wygląd, dekorując domy flagami narodowymi.

P. starosta powiatowy Kalkstein udaje się na granicę powiatu na powitanie przybywającego na święto p. w. i w. f. P. Wojewodę Kirtiklisa. Tymczasem na rynku ustawiają się bataljony przybyłych organizacyj.

O godz. 10-ej zajeżdża do Wąbrzeźna Pan Wojewoda Pomorski z panem starostą Kalksteinem.

Po przywitaniu Pan Wojewoda udaje się na rynek, witany marszem przez orkiestrę 63 p. p., przybywa przed front ustawionych baonów P. W. i odbiera raport od d-cy całości, p. por. Kuliszewskiego.

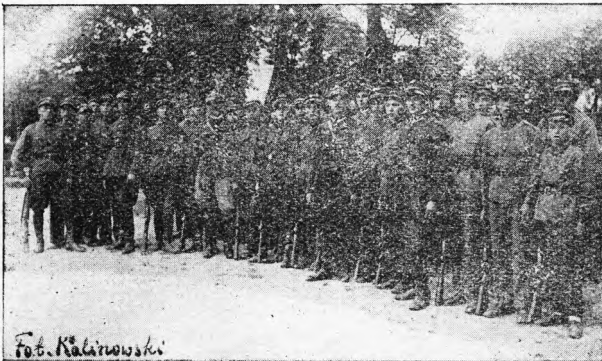
Po raporcie wszyscy udają się do kościoła parafjalnego na nabożeństwo. Przed głównym ołtarzem ustawiły się poczty sztandarowe, a na honorowym miejscu zasiadł Pan Wojewoda w otoczeniu pana starosty i pułk. Piwnickiego.

Po nabożeństwie odbyła się wspaniała defilada, którą odebrał Pan Wojewoda w otoczeniu przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych. Defilada wypadła imponująco; prowadził Pow. Kmdt. P. W. 63 p. p., por. Kuliszewski.

Na czele wali wojskowym krokiem hufiec gimnazjalny; dalej — Z. S. w sile 5 kompanji, za nim — drugi bataljon, składający się z kompanji Powst. i Woj. O. K. VIII., Oddziału Podofic. Rezerwy,

Kompanji K. P. W., Kompanji Poczt. P. W., Plut. Pol. Państw. i Oddziałów Str. Ogn.

Wreszcie — trzeci bataljon w składzie oddziałów P. W. Kob., drużyn męskich i żeńskich Zw. Harcerstwa Polskiego — w sile około 400 dru-



Fot. Kalarowski

o ćwiczeniach bojowych oddziałów Z. S. Chocień-Boniewo. Na lewo kmdt. pow. Z. S., por. J. Koziński.

hów, oddział Sokoła z Kowalewa Pom. i inne organizacje w. f.; zamyka defiladę oddział p. w. cyklistów z Wąbrzeźna.

Po defiladzie, która trwała blisko godzinę, oddziały udały się na wspólny obiad żołnierski, przygotowany na placu przy rzeźni miejskiej.

Po spożyciu obiadu, oddziały pomaszowały na boisko sportowe, gdzie wkrótce przybywa Pan Wojewoda i dokonuje uroczystego otwarcia boiska.

O godzinie 18 nastąpiło zakończenie zawodów.

Do zgromadzonych przed trybuną zawodników i licznie zebranej na boisku publiczności przemówił pan starosta Kalkstein, nawołując do wyteżonej i zgodnej pracy na polu p. w. i w. f.

Następnie odbyło się wręczenie zdobywcom nagród w postaci żetonów, książek i dyplomów.

Na zakończenie zebrani odśpiewali „Rotę“, a harcerze zapalili ognisko.

* * *

Rewja sił Armji Rezerwowej Pomorza na terenie powiatu wąbrzeskiego wypadła imponująco.

Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, pospieszyły wszystkie oddziały ze wszystkich osiedli powiatu, by przed Włodarzem Pomo-

rza czynem zadokumentować swą gotowość obronną.

Z tego wynika, że zdrowa myśl państwowotwórcza coraz bardziej przenika szerokie warstwy społeczeństwa wąbrzeskiego, a szczególnie zdobywa coraz to liczniejsze rzesze młodzieży.

Wychowanie fizyczne w powiecie Sępoleńskim.

W Sępólnie odbył się kurs propagandowy wychowania fizycznego w dniach 13-go — 17-go września b. r. Na kurs uczęszczało 18 członków różnych towarzystw z całego powiatu. Po ukończeniu kursu uczestnicy zajmą się propagandą w. f. na terenie powiatu, przyczyniając się w ten sposób do rozwoju idei w. f. wśród szerokich warstw społeczeństwa. Warunki do rozwoju w. f. w powiecie są bardzo dobre; w samym miasteczku Sępólnie, liczącem zaledwie kilka tysięcy mieszkańców, znajduje się pięknie zbudowany stadjon, strzelnica małokalibrowa oraz do strzelań z broni wojskowej. Obok stadjonu leży przepiękne jezioro — doskonałe miejsce do kąpieli i sportów wodnych; w pobliżu — las, dokoła — okolica zdrowa, urozmaicona. Sępólno jest jednym z najpiękniejszych zakątków na Pomorzu i nadaje się wybitnie do wykorzystania jako letnisko, miejsce urządzania zlotów, obozów i t. p.

Szkoda — że tak piękna miejscowość jest tak mało znana. Powiatowy Komitet W. F. i P. W. oraz władze miejscowe starają się usilnie o rozwój idei wychowania fizycznego na terenie powiatu, czego żywym dowodem są wybudowane już obiekty sportowe, budujące się strzelnice oraz szereg projektów na przyszłość. Z naszej strony serdecznie życzymy powiatowi sępoleńskiemu pomyślności w jego pożytecznych zamierzeniach.

Kurs Wychowania Fizycznego w Tczewie.

W Tczewie odbył się od dnia 4. X. do 9. X. b. r. kurs W. F. pod kierownictwem Komendanta Okr. Ośr. W. F. W kursie wzięło udział **52 uczestników ze wszystkich organizacyj**. W czasie kursu odbyła się próba o P. O. S.; odznakę zdobyło **21 uczestników**, częściowo wypełniło warunki 14 osób. W Tczewie naogół daje się odczuwać brak terenów sportowych, boisk i sprzętu w. f., chociaż chętnych do ćwiczeń jest bardzo dużo; jeżeli w przyszłości braki te zostaną usunięte — Tczew przodować będzie pod względem W. F. innym miastom na Pomorzu.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z Pomorza.

Wyścig kolarski WCZS. „Gryf“ w Toruniu. Wyścig kolarski WCZS. „Gryf“ na przestrzeni 150 klm. nie odbył się z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych.

Doroczny trójkowy wyścig kolarski na trasie Toruń—Chelmno—Kowalewo—Toruń o nagrodę przechodnią WCZS. „Gryf“ dla trójki wojskowej i nagrodę przechodnią Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W., dostępny dla wszystkich, odbędzie się dnia 23 października.

Zgłoszenia do dnia 20 października włącznie przyjmuje st. ogniomistrz Nagórski — Dyon Pom Art. Toruń 2 Rudak. Obowiązują przepisy P. Z. T. K. Start i meta — Plac Teatralny.

Ligowy Ruch remisuje z Gedanją. Dn. 9 b. m. ligowa drużyna śląskiego Ruchu rozegrała w Gdańsku mecz z Gedanją, ligową drużyną gdańską. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (2:1). Dwie bramki dla Ruchu uzyskał Gwóźdź, a dla Gedanji oba punkty zdobył Piasecki.

Ruch do przerwy wykazał wysoką klasę gry. Po przerwie ślązacy opadli z sił. Drużyna Gedanji grała z wielką ambicją i wynik remisowy uzyskała zupełnie zasłużenie.

Oryginalny mecz piłkarski „Brda“ — „Cyrk Staniewskich“. Dn. 10 b. m. rozegrany został na stadionie miejskim w Bydgoszczy mecz piłkarski pomiędzy tut. Klubem Sportowym „Brda“, a egzotyczną, lub przynajmniej międzynarodową reprezentacją Cyrku Staniewskich, którego oddział znajduje się obecnie w Bydgoszczy.

Jakkolwiek Bydgoszczanie wystawili do zawodów jedną ze słabszych drużyn piłkarskich, spotkanie zakończyło się bezapelacyjnym zwycięstwem gospodarzy w świetnym stosunku 3:0.

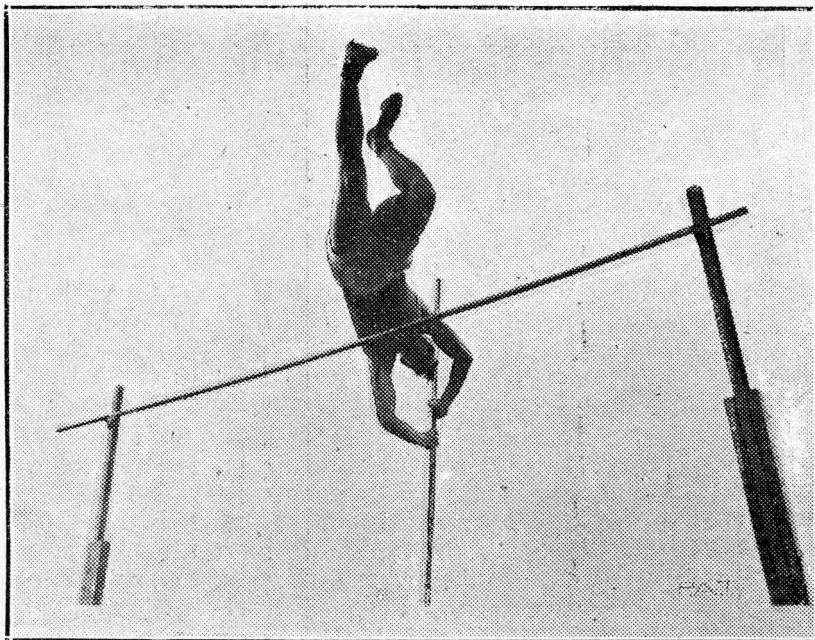
Piłka nożna Bydgoszcz—Toruń 1:0. Z okazji jubileuszu 10-lecia istnienia Pomorskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej odbył się w Bydgoszczy międzymiastowy mecz Toruń—Bydgoszcz. Toruń reprezentowali gracze T. K. S. i Gryfu, zaś Bydgoszcz — gracze Sokoła i Polonji. Mecz wygrała reprezentacja Bydgoszczy 1:0 (1:0).

Polonia bydgoska remisuje z Ł. T. S. G. Rozegrano w Bydgoszczy mecz o wejście do Ligi pomiędzy ŁTSG. a miejscową Polonią, której udało się wywalczyć **wynik nierozstrzygnięty 2:2**. Przed przerwą łodzianie mieli znaczną przewagę i prowadzili 2:0. W drugiej połowie bydgoszczanie wyrównali.

45 lat i 100 kg. wagi nie było przeszkodą w zdobyciu złotej odznaki P. O. S. Podczas ostatnich prób o Państwową Odznakę Sportową w Wejherowie zdobył złotą odznakę wójt gminy Wejherowo — Zamek, p. Józef Szymczak.

P. Szymczak liczy **lat 45 i waży zgórą 100 kilo**. Zwycięskie wywiązanie się jego z próby o P. O. S. wywołało w świecie sportowym Wejherowa niemałą sensację.

Oto jaskrawy przykład dla nas, młodzieży!



Efektowny skok o tyczce naszego olimpijczyka — Pławczyka.

Z Polski i ze świata.

Dzień tryumfu piłkarstwa polskiego. Dn. 2 b. m. na wielkim stadionie w Bukareszcie rozegrany został międzynarodowy mecz piłkarski Polska—Rumunja. **Mecz zakończył się wspaniałym zwycięstwem Polaków 5:0 (4:0).**

Tegoż dnia wobec 10.000 widzów rozegrany został na stadionie Legji międzynarodowy **mecz piłkarski między**

reprezentacją Polski a Lotwy, zakończony zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 2:1 (0:1).

Polska — Włochy 8:8. Międzynarodowy mecz bokserski Polska — Włochy zakończył się wynikiem 8:8. Wynik ten powinien brzmieć 11:5 dla Polski, gdyż sędzia — Niemiec był stronniczy.

Walasiewiczówna wraca do Polski. Okręt „Pulaski“ odpłynął z Nowego Yorku do Gdyni, wioząc 350 podróżnych. Wśród pasażerów znajduje się Stanisława Walasiewiczówna.

Wspaniały bilans polskich piłkarzy. W roku bież. Polska rozegrała 4 międzynarodowe mecze piłkarskie, odnosząc same zwycięstwa. Najcenniejsze są niewątpliwie zwycięstwa ostatniej niedzieli, graliśmy bowiem na dwóch frontach, mimo to udało się wygrać obydwie spotkania. Świadczy to o podniesieniu się naszej klasy piłkarskiej.

Ogółem rozegraliśmy dotychczas **50 meczów międzynarodowych**. Z tego wygraliśmy 22, przegraliśmy 20 i zremisowaliśmy 8 razy. Ogólny stosunek bramek wynosi **110:93 na naszą korzyść**. W roku bież. **pokonaliliśmy Jugosławję 3:0, Szwecję 2:0, Lotwę 2:1 i Rumunję 5:0**. W 4 spotkaniach zdobyliśmy 12 bramek, tracąc zaledwie jedną. Niewiele państw może się poszczycić takim bilansem.

Zwycięstwo polskich pięściarzy w spotkaniu z Austrią. Czwarty doroczny mecz pięściarski **Polska — Austria zakończył się zwycięstwem Polski 9:7**. Wobec 2000 widzów rozegrano 8 spotkań, które przyniosły następujące wyniki: waga musza — Rogalski (P) ulega niemieckiemu na punkty Erlenowi (A). Polus (P) pokonał na punkty Weissa (A). Cyran (P) — Joro (A) walczyli remisowo; chociaż Polak miał znaczną przewagę w trzeciej rundzie. Sipiński (P) wypunktował Wagnera (A). Garncarek (P) pokonał pewnie Fürera (A), rozciągając go już w pierwszej rundzie po 8 min. Polak Chmielewski wygrał swoją walkę, Karpiński uległ Zehetmeyerowi, zaś Konarzewski przegrał po zaciętej walce z Harliczkim.

Pojedynek Kusociński—Isohollo. Dnia 15 i 16 b. m. będzie bawił w Warszawie Isohollo, znany biegacz fiński. W tych dniach startować będzie z Kusocińskim w biegu na dwie mile angielskie oraz w biegu na 5000 lub 10.000 metrów.

Nurmi zawodowcem. Znany biegacz fiński Nurmi ma zamiar rozpocząć starty jako zawodowiec. Wkrótce Nurmi startować ma w zawodach w Niemczech, przyczem za jeden start liczyć sobie ma po 1000 mk. niezależnie od pokrycia kosztów podróży i utrzymania. Na tych warunkach Nurmi zaangażowany został do dwóch startów w Niemczech: w Hannerze i Monachjum.

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

Młodzież szkolna czci pamięć bohaterskich lotników. Dnia 1 b. m. uczenie Żeńskiej Szkoły Zawodowej w Toruniu zorganizowały uroczystą akademię ku uczczeniu pamięci ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury. Na program złożyły się referaty, deklamacje oraz produkcje wokalne. Przeprowadzona składka na fundusz imienia zmarłych lotników przyniosła kwotę 18— zł.

Groźne ostrzeżenie. W nadgranicznej miejscowości Płońnica (pow. działowski) funkcjonariusze Straży Granicznej, przeprowadzając rewizję w zagrodzie optanta niemieckiego Fiorgoll, znaleźli **10 kompletnych mundurów oddziałów szturmowych Hitlera**. W jednej z sąsiednich zagród znaleziono dalsze 2 mundury i portret Hitlera. Nie ulega wątpliwości, że „piękny Adolfek“ zapuszcza swe macki na Pomorze, organizując gniazda swych zwolenników. Fakt powyższy powinien być dla nas, młodzieży, ostrzeżeniem i pobudzić do zdwojonej czujności.

Frontem na Zachód! W dniach 12—18 b. m. odbędzie się na terenie całej Polski „Tydzień zagadnień polsko-niemieckich“, organizowany przez Związek Obrony Kresów Zachodnich. Celem „Tygodnia“ będzie **zaznajomienie społeczeństwa wszystkich ziem polskich z istotą zagadnień**

polsko-niemieckich oraz zbiórka na cele propagandy, będącej odpowiedzią na oszczerczą propagandę niemiecką. Niech nie zabraknie wśród społeczeństwa pomorskiego — szczególnie zainteresowanego powyższymi celami — nikogo, kto by nie wziął udziału w wykładach i odczytach, jakie się w tym czasie odbędą we wszystkich miastach i miasteczkach; niech nie zabraknie nikogo, kto by nie złożył ofiary na propagandę polskich praw i polskich interesów. Hasłem w tym tygodniu niech będzie: — **Miejmy oczy otwarte na Zachód!**

Katastrofa „Niemna“ przed sądem. W Goeteborgu (Szwecja) toczy się obecnie proces, mający na celu wyjaśnienie powodów katastrofy „Niemna“, o której pisaliśmy w poprzednim tygodniu. Według wszelkich danych winę ponosi całkowicie kapitan fińskiego statku „Sawhill“, który zaniedbał umieszczenia świateł pozycyjnych.

Szykany pruskie. Od dłuższego już czasu Polacy na Śląsku Opolskim czynią u władz niemieckich starania o zezwolenie na otwarcie polskiego gimnazjum w Bytomiu, które byłoby pierwszym gimnazjum polskim w Niemczech (a u nas?). Władze zwlekają stale z odpowiedzią, a w końcu zwłoka ta przyjęła formę jawnych szykan. Obecnie — na skutek interwencji mniejszości polskiej w Niemczech — sprawa ta znalazła się na forum Ligi Narodów, jednak nie doczekała się dotychczas ostatecznego rozstrzygnięcia.

Z Polski i ze świata.

Tryumf Polski w Lidze Narodów. Dn. 3 b. m. na plenarnym posiedzeniu Ligi Narodów Polska została wybrana ponownie na członka Rady Ligi. Z pośród 47 głosujących padło na Polskę **41 głosów**.

Śmierć zasłużonego działacza strzeleckiego. Dn. 4 b. m. zmarł w Warszawie były komendant okręgu stołecznego Związku Strzeleckiego, **ś. p. kpt. Walery Wojtulewicz**. Zmarły był zasłużonym działaczem strzeleckim z okresu przedwojennego i żołnierzem pierwszej kompanji kadrowej Legjonów.

Wieniec niemiecki na grobie śp. Żwirki i Wigury. Dn. 6 b. m. delegat aeroklubu niemieckiego, kpt. Reinhardt, złożył wieniec na grobach pilotów por. Żwirki i inż. Wigury.

Podczas uroczystości składania wieńca kpt. Reinhardt wygłosił przemówienie, w którym w imieniu aeroklubu niemieckiego **złożył hołd zwycięzcom międzynarodowego raidu awionetek w r. b.**

Uroczystości polsko-szwajcarskie odbyły się w Bernie (Szwajcaria) w dn. 1. X, dla uczczenia setnej rocznicy przejścia przez granicę szwajcarską szczątków polskich pułków powstańczych w 1831 r. Szwajcaria wówczas przyjęła

niezwykle życzliwie żołnierzy polskich i przez dwa lata utrzymywała własnym kosztem oddziały, zachowujące jeszcze wojskową organizację.

Wielki „meeting lotniczy“ we Lwowie. Dn. 1 i 2 b. m. odbyły się we Lwowie wielkie pokazy lotnicze. W wyścigu samolotów turystycznych na trasie okrężnej l. m. zajął Chorzewski ze Lwowa na RWD 4, mając przeciętną szybkość 172 km/godz. W zawodach brało udział około 20 samolotów. Na lotnisku zgromadziło się 20.000 widzów.

Niez mordowany badacz stratosfery. Pisma szwajcarskie donoszą, że prof. Piccard ma zamiar zorganizować w roku przyszłym 3 loty do stratosfery, mianowicie w okolicy bieguna północnego, południowego i na równiku.

Olbrzymią kotwicę wagi około 2 tonn wylowili rybacy belgijscy z Morza Północnego. Kotwica leżała w morzu około 200 lat.

Krwawe żniwo. Ukazała się w Niemczech oficjalna statystyka ofiar „zatargów politycznych“ między hitlerowcami a komunistami. Ogółem od 1 stycznia do końca września padło w walkach ulicznych **156 osób**. Niech się tłuką...

Walka z Kościołem w Meksyku rozgorzała na nowo. Rząd wydalil z granic państwa nuncjusza papieskiego.



Dział rozrywek umysłowych



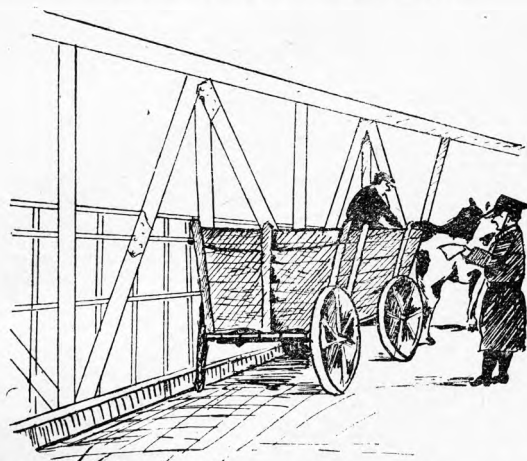
Następne zadanie z serji „Ćwicz spostrzegawczość“ będzie trochę łatwiejsze. — Obawiamy się bowiem, że z tą pierwszą łamigłówką trudno będzie dać radę tak odrazu, bez uprzedniej gimnastyki. Niech więc Czytelnicy nasi „zaostrzą“ wzrok na łatwiejszych kawałkach — a już potem łatwo poradzą sobie z tą kamienicą. I niech napiszą nam, czy tego rodzaju łamanie głowy, a raczej... oka przypada im do smaku. Chętnie widzieć będziemy własne pomysły Czytelników z tej dziedziny, które skwapliwie wykorzystamy.

Na „najbystrzejszych“ czekają dwie nagrody: 1) *Piękna, ciekawa książka* i 2) *50 sztuk biletów wizytowych*.

Termin losowania: 20 grudnia 1932 r.

* * *

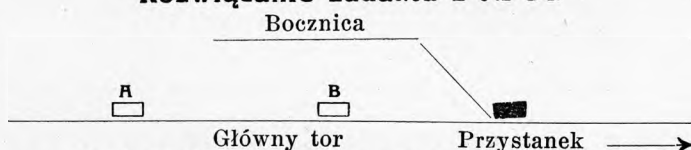
Czy jesteś spostrzegawczy?



Policjant przytrzymał gospodarza na moście i spisuje mu protokół za szybką jazdę.

Przypatrzcie się dokładnie temu rysunkowi i opowiedzcie, co **nielogicznego** zauważyliście w sytuacji, jaką on przedstawia.

Rozwiązanie zadania z № 34.



Pociąg **B** jedzie głównym torem i mija wjazd na bocznice. Następnie cofa się na bocznice i zostawia tam tyle wagonów, ile się na niej zmieści; pozostała część pociągu **B** wraz z parowozem jedzie znów naprzód i usuwa się daleko poza początek bocznicy. Wślad za pociągiem **B** posuwa się pociąg **A**; gdy minie początek bocznicy, przyczepia się do ostatniego jego wagonu wagony, pozostawione na bocznicy. Pociąg **A** sprowadza te wagony ze ślepego toru, poczem cofa się wraz z niemi, aby dać dostęp do bocznicy reszcie wagonów pociągu **B**, który zmieści się teraz na bocznicy. Gdy w ten sposób tor główny przed pociągiem **A** zostaje opróżniony, odczepiają odeń wagony pociągu **B** i mknie on naprzód ze zdwojoną szybkością. Pociąg zaś **B** z kilkoma przednimi wagonami wyjeżdża z bocznicy na tor główny, przyczepia resztę swych wagonów i zwolna sunie za pociągiem **A**.

Trafne rozwiązania nadesłali: Adam Musiała, Leon Syczak, Marjan Kalinowski, plut. Piotr Leśniewski, Halina Dąbrowska, Waclaw Kiedroń, Wincenty Potocki, Zofja Bilka, Leon Maciaszek, Mirosław Sycz, Zenobjusz Dorociak. Walentyna Krupska, Henryk Pyszczyński, Eugenjusz Suwak, Artur Pesta, Weronika Kamelówna, Marja Wiszniewska, Kazimierz Miska, Maksymiljan Dhorn, Genowefa Dąbrowska, Jakub Miltrand, Wincenty Potroch i Jan Kos.

Reszta rozwiązań (30) szwankuje mocno; mylnie przyjęto tu założenie, że lokomotywa pociągu **B** jest już całkiem inwalidą i ruszyć się sama nie może.

Nagrody w postaci pięknych albumów Pomorza wylosowali: **Leon Syczak** — kmdt II rejonu **K. P. W.** — Bydgoszcz, **Florjana 3** i **Marja Wiszniewska** (prosimy o dokładny adres).

WESOŁY KĄCIK

Na raty...



„Ofiara“ na bruku: Za przejechanie mnie

i zniszczenie ubrania zapłacisz, łobuzie, 50 złotych, albo marsz do policji.

Niefortunny cyklista: Miej pan litość! Taka suma... Gdyby pan chociaż rozłożył na raty...

„Ofiara“: — To ty sobie myślisz, nieponiu, że ja pozwolę się przejeżdżać na raty?...

W to mu graj!

Na wiecu przeciwalkoholowym mówca kończy podniosłymi słowami: — I najlepiej byłoby każdą butelkę wódki, koniaku, likieru — wszystkiego, co zawiera alkohol, wrzucić do morza.

— Brawo!!! — krzyczy jakiś jegomość hałaśliwie, długo klaszcząc.

— Pan jest zaciętym wrogiem alkoholizmu, co? — pyta sąsiad.

— Broń Boże — brzmi odpowiedź. — Uważa pan, ja jestem nurek.

Napiwek Szkota.

Mac Ady, najbardziej szkocki Szkot, kończy obiad w jednej z restauracji londyńskich. Woła kelnera:

— Panie starszy, jeden penny (grosz) spadł pod stół. Jeśli go pan znajdzie, proszę mi go zwrócić, jeśli nie, może zatrzymać go pan jako napiwek.

Drukarnia Spółdzielcza

Toruń, Koszary Marszałka J. Piłsudskiego)

sprzeda po cenach wyjątkowo niskich —

trzy motory elektryczne

na prąd stały o sile: 2 P. S., 1,26 P. S. i 1 P. S.

Oferty do Administracji „Młodego Gryfa“.

Największa wypożyczalnia książek

Jan Wojciechowski

Chełmińska 11 Toruń Chełmińska 11
I. piętro I. piętro

posiada przeszło

9.000 tomów powieści

Abonament miesięczny — tylko 2 złote.
Czynna od godz. 9 — 13 i od 15 — 19
w sobotę od godz. 9 — 13 i od 15 — 18

WPŁAĆ

zaległą prenumeratę za III kwartał i wywiązuje się nadal sumiennie z obowiązków czytelnika.

PAMIĘTAJ

że od regularnego uiszczania prenumeraty zależy dalszy pomyślny rozwój „Młodego Gryfa“.

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10.

Tel. Red.: D. O. K. 59 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł

KSIĄZNIKA MIEJSKA
EM. M. ROFERNIA
TORUŃ